

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na wtorek 10 maja 1927 r.

Nr. 107.

Z Złotowskiego.

Podróżna powiat złotowski; polityka pograniczna na tle kościelnem; — miesiąc młodzieży.

Pobudka dla naszej młodzieży Podróżnieńskiej w miesiącu kwietniu zdawało się przebrzmiać bez echa. Poruszyliśmy się hasłem wydanym w marcu: za wiarę ojców naszych; rozgrzały się w sposób nieklamany serca nasze przez to wszystko cośmy podjęli. Cóż, kiedy przyszedł jakby wiatr północny, mroźny, straszny, który podciął młody kwiat się rozchylający i przygasił to młode życie. — Przyszła wiadomość dla nas bardzo przynębiająca: ten kościółek w Głubczynie, któryśmy pokochali, my odcieci od macierzystego kościoła naszego w Polsce — mamy porzucić, raczej mamy tamstąd się wynosić; my, którzyśmy przez siedem lat prawie zrosili z tym kościółkiem idąc tamdotąd za głosem swego dawniejszego pasterza i arcypasterza ks. kardynała Dalbora; tam chrzciliśmy nasze dzieci, tam obchodziliśmy uroczystości i komunji św. naszej dziatwy, tam stawialiśmy naszą młodzież do ślubów małżeńskich, tam chowaliśmy naszych zmarłych, że dziś te mogiły drogie nas wiażą tamdotąd. A jak staraliśmy się z poświęceniem i o upiększenie nabożeństw i kościoła, niech o tem świadczą nasze ofiary dobrowolne w kościele, nasze składki pozakościelne, skoro tylko nadarzyła się okazja, nasze płace od obrządków, nasze podatki i inne przyczynki brackie lub w kółkach kościelnych. Byliśmy dobrzy ku temu, a teraz zawadzamy; czy „miłość bratersko-chrześcijańska” nas niecierpi? Kościół zanadto obszerny próżny bywa prawie bez naszej obecności, jeżeli w dniach odpustu okolicznego się nadarzyło, świecił prawie pustkami. A więc o co chodzi? — Całe te żale bynajmniej nie tyczą naszego ks. proboszcza, który od początku był nam ojcem i gorąco zajmował się nami sierotami, ale skądinąd ta żółć. Szanowna Redakcja i współczujący czytelnicy się domyślą: zawsze i wszędzie jeden i ten sam wróg. To krzyżacka istota, że lśnią krzyżem na zewnątrz a wewnątrz kl... miotają i na serdeczność po... zakrawają. Pisaliśmy już o tem dawniej: Robiliśmy starania o przyłączenie do parafii Głubczyńskiej, władza kościelna popierała i popiera te sprawę choćby tylko w interesie kościoła Głubczyńskiego, który coś w 460 dusz przeważnie biednych „bogaty” prawie dogorywa, bo szarpany jest przez wrogów nieubłaganych już od lat 40-tu, to przez komisję osiedleńczą niemiecką, to przez wojnę światową lub przez sprzedawczyków. Utrata przeszło 10 000 mórg ziemi z rąk parafian katolików doprowadziły parafję Głubczyńską do kalectwa i ubóstwa; więc niemiałoby z otwartymi rękoma witać jakiegokolwiek przyrost, co znaczy pomoc dla tej parafijki? Ale hardość nacjonalistyczna, buta krzyżacka, niemniej strach przed „niebezpieczeństwem polskiem” sądzą inaczej. Krzyżca w niebogłose u władz szczególnie świeckich, aż tam w Berlinie: „bacność, ratunku, nasz kościół zagrożony! Polskość się wdziera! tymczasem oni wydarli co mogli i co chwila szarpia od żywego ciała polskości w naszym kościele zakrw... zębami. Stoi obecnie na równi porządek nabożeństw w każdym względzie, chociaż z nami Podróżnieńskimi katolikami niemal 2/3 było zawsze polaków obecnych. My byliśmy zerem dla nich, obcymi przybyszami lub intruzami. Teraz żądają, idąc śladem „pobożnych faryzeuszów” i bezliłostej nienawiści bliźniego co 7-mą niedzielę tylko — polskie nabożeństwo i według tego rozkładu wszystko inne. Słowem część polską parafii starej i nas współbraci ich stracając do roli helotów, biedaków, Łazarzów. Czy w domu bożym przeważa polityka ich? Oni się spodziewają. My tymczasem zdala stojąc niemożemy rozstrzygnąć bo niemamy prawa obywatelstwa parafjalnego — smutno, po tylu latach sieroctwa! Teraz co ci wrogowie nasi w parafii przygotowali swą pracą krećcia i hultajską, tam u góry skrupulatnie wykonują: „racja państwa i byt jego tego wymaga”. — Przyszła w ostatnim właśnie czasie wiadomość: „Podrosen nach Głubczyn (Steinau — wörd mit Steinen geworfen) auf keinen Fall”. — I ten lud nasz tak wzorowo że przyświecać może przykładem, dla niego niema przytułku w domu Bożym. — Oj, gdy sekciarze dzisiejsi się o tem dowiedzą!!

To więc nas przynębiało w miesiącu kwietniu,

Kłopoty i pretensje Prus Wschodnich.

W „Kurjerze Poznańskim” czytamy: Pośród petentów, którzy z coraz większą natarczywością zwracają się o pomoc do rządu Rzeszy i parlamentu, do rządu i sejmu pruskiego oraz do całego społeczeństwa Niemiec — najgłośniej wołają o wsparcie Prusy Wschodnie. Wciąż rozdzierając szaty z powodu swego odciecia od macierzy i mieniąc się z tragicznym patosem zapomnianym bastionem kultury niemieckiej na Wschodzie, — pragną z ognia patriotycznej samoofiary wyciągnąć jaknajwięcej kasztanów w postaci specjalnych zapomóg, inwestycji i ulg gospodarczych. Uchwalony przez rząd t. zw. „Sofortprogramm” jak było do przewidzenia, nie zadowolił nikogo. Przedewszystkiem Prusy Wschodnie czuły się pokrzywdzone. Przyznany im kredyt nazwały nędznym ochłapem, oburzyły się, że śmiano na równi z niemi stawiać inne graniczne kraje, jak Bawaryę lub Saksonję. Jedynie Śląsk i Grenzmark w opinii działaczy królewskich zasługują na nazwę prowincji zagrożonych i na równi z Prusami Wschodnimi godnych poparcia. Bo tylko Prusy Wschodnie, Śląsk i Grenzmark są owemi nieszczęsnymi drzewami, którym odcieci pień od korzenia. Jedynie te trzy kraje mają poważne mniejszości obconarodowe i w najbliższym sąsiedztwie niebezpieczną propagandę polską. Rzecz znamienita, że gdy chodzi o wyszukiwanie motywów usprawiedliwiających pretensje Prus Wschodnich do finansowych zapomóg od rządu, parlamentu i sejmu — nie wahają się ponownie z Królewca i Olsztyna wskazywać na poważną mniejszość narodową polską, tę samą, której odmawia się jakiegokolwiek znaczenia, gdy tak wypada szowinistom pruskim głosić w piśmie i słowie ze względów politycznych i międzynarodowych.

Zresztą nie omieszkują patryjoci wschodniopruscy, domagając się powiększenia zasiłków — powoływać się na swe zasługi i zbawienne owoce swej dotychczasowej pracy kulturalno-narodowej. Fundusze otrzymane już od państwa i ze składek

rodaków — nie poszły na marne. Teatry ludowe, odczyty, koncerty i filmy Heimatdienstu szerzą sprawnie kulturę wszechniemiecką i podtrzymują niemieckiego ducha, powstają nowe szkoły, dla Mazurów przygotowuje się na wzór szlezwicki — specjalny uniwersytet ludowy, a niebawem powstanie taka sama placówka niemiecka i na Warmii.

W ustawicznym zajmowaniu sobą i alarmowaniu całego niemieckiego społeczeństwa, są działacze wschodniopruscy niestrudzeni. Po powodzi rozmaitych odezwo i memoriałów, mamy nową petycję miast i gmin p. t. „Ostpreussens Not”. Głównym jej celem jest wykazanie, że Prusy Wschodnie są zagadnieniem „odrębnym” (Sonderproblem). A więc naprzód, że przyrost naturalny ludności w Prusach Wschodnich w porównaniu z watterlandem jest zastraszająco słaby, że gęstość zaludnienia na 1 km. kw. jest przez swą nikłość nader groźną wobec zaludnienia sąsiednich polskich prowincji, że Prusy Wschodnie cierpią dotkliwie na brak mieszkań i wreszcie, że z powyższych i wielu innych względów należy się Prusom Wschodnim przyznać 25 proc. ulgi podatkowej.

Jeremiadom nie ma końca. Oto dr. Brandes, prezydent wschodniopruskiej Izby Rolniczej ogłasza memoriał, wykazujący, jakie straty kraj ponosi przez to, że odcieci mu wywóz produktów do Poznania i na Pomorze, przyczem oblicza z wielkiem przerażeniem, że od Berlina do granicy polskiej jest zaledwie 250 klm., podczas gdy do granicy Prus Wschodnich aż 450! Wskutek tego Polska ma stanowisko uprzywilejowane jako dostawca produktów rolniczych do Niemiec. A cóż dopiero, gdy przywilej ten będzie usankcjonowany i spotęgowany przez nieopatrzny traktat handlowy polsko-niemiecki!

Z powyższych przykładów widzimy, jaką Prusy Wschodnie wykazują pomysłowość, aby tylko dostarczyć niemieckiej metropolii jak najwięcej dowodów swego upośledzenia.

my młodzież polska w Podróżnie cierpieliśmy ze starszymi, ale kiedy mimo wszystko nasz ks. proboszcz nas zawezwał do obowiązków i sam zjechał na 1-go maja, wtedy odżyła dusza nasza, pokazaliśmy, co możemy, niech program świadczy: na czoło wysunęli się nasi młodociani śpiewacy, którzy dali kościelnemu i narodowemu pieśniom na 4 głosy uroczysty nastrój obchodowi całemu; stanęli rutynowani deklamatorzy w postaci młodych dziewczątek do popisu jakoby kwiatki rozrzucone na tle programu. Wygłoszono najprzód odezwe, potem odczyt, dalej przemówienia w znaczeniu moralnym czyli umoralnienia a potem jeszcze społeczno-narodowem, nareszcie nastąpiła przysięga w myśl centrali. Świadcami byliśmy wszyscy, jaki zapal ogarnął w tej chwili naszą młodzież: rota przysięgi porwała ją niby huragan, że gromkim hukiem krzyknęła: „przysięgamy”. My starzy ze łzą w oku patrzyliśmy na ten przepiękny a święty moment. — Cóż to za serca złote! nie posiadała na nich śnież dzisiejszego zepsucia! — Wara wam do naszej młodzieży polskiej, ten kwiatek młodzi polskiej udaje się tylko na swojskiej glebie, tam on rozbija i stanie się cudnym, tylko dajcie im hodowców swoich o sercach gorących, szczerze polskich. Szandar.

Germanizacja przez sztuczny podział gminy kościelnej.

W dniu 29 kwietnia r. b. poseł Baczewski wniósł do Sejmu pruskiego interpelację następującej treści:

„Z powodu przeciągnięcia granicy pomiędzy Niemcami i Polską miejscowość Podróżna w powiecie złotowskim została w roku 1920 pozbawiona dawniejszego swego kościoła parafjalnego. Ludność, której daleko większa część stanowią Polacy mówiący po polsku, wyraziła życzenie, aby przyłączona została do gminy kościelnej Głubczyn w pow. złotowskim. Na co zgodziły się władze ko-

ścielne. Zabiegi niemiecko-narodowych osiągnęły to, iż władze pruskie nie pozwalały na przydział do gminy w Głubczynie. Natomiast popierają przyłączenie do odległego dalej Słowianowa, gdzie odbywają się nabożeństwa tylko w języku niemieckim mimo, że dużo ważnych przyczyn w szczególności zaś gospodarczych przemawia za przyłączeniem do gminy kościelnej w Głubczynie. Kilkakrotnie podania dotyczące tej sprawy były przez rząd pruski długi czas przewlekane i do dziś jeszcze nie załatwione. Zamierzone przyłączenie Podróżny do gminy w Słowianowie ma jedynie na celu zgermanizowanie polskiej ludności Podróżny.

Zapytuję się rządu:

Czy jest gotów spełnić w następstwie życzenie przeważającej polskiej ludności Podróżna, by została przyłączona do gminy w Głubczynie? Jeżeli nie, czemu uzasadnia rząd odmowę i co zamierza uczynić, ażeby wynagrodzić kościołowi w Głubczynie szkodę, powstałą stąd, że przez przyłączenie miejscowości Podróżna do gminy w Słowianowie traci kościół w Głubczynie kompensatę za wyrządzoną mu przez pociągnięcie granicy szkodę. Co zamierza rząd uczynić na utrzymanie kościoła i probostwa w Głubczynie, gdzie wobec pociągnięcia granicy liczba przynależnych do gminy spadła z 1000 na 464 i gdzie z tej samej przyczyny gmina straciła 2000 mórg ziemi?

Przeгляд polityczny. Polska.

Powodzenie Targów poznańskich.

Podczas zwiedzania Międzynarodowych Targów pp. ministrowie Kwiatkowski, Niezabytowski oraz Zaleski informowali się o przebiegu prac w biurach targowych. W rozmowie minister przem. i handlu p. Kwiatkowski podniósł, że Targi w Poznaniu są jednym z dokumentów tężyzny gospo-

darceży kraju i zapewniły sobie — o ile chodzi o udział zagranicy — zupełne zaufanie, czego dowodem tegoroczny udział krajów zagranicznych na Targach. Minister rolnictwa p. Niezabykowski zaopiniował, że tegoroczne Targi w Poznaniu stoją na wielkim poziomie i reprezentują konsekwentnie wysiłki oraz celowość organizacyjną. Minister spraw zagranicznych Zaleski stwierdził, że tegoroczne Międzynarodowe Targi w Poznaniu nie ustępują w niczym targom zagranicznym, zorganizowanym na bardzo poważną skalę światową.

Przedstawiciel Francji wskazał na dobrą organizację Targów i wyraził przekonanie, że pod tym względem stoją one na drugim miejscu po targach medjołańskich, a o ile chodzi o sferę ich wpływów, oraz zakres działania, zdaniem jego mogą zająć czwarte względnie piąte miejsce w porównaniu z najpoważniejszymi targami światowymi.

Poszczególni przedstawiciele państw zagranicznych, którzy przybyli bądź to z ramienia oficjalnego na Międzynarodowe Targi, bądź to wzięli udział w charakterze delegatów poważnych instytucji gospodarczo-handlowych z zagranicy z wielkim uznaniem wyrażali się w rozmowach o pracy organizacyjnej jak i o zakresie działania tegorocznych Targów.

Powyższe opinie potwierdzają w całej rozciągłości, iż tegoroczne Międzynarodowe Targi w Poznaniu odbywają się w pomyślnej atmosferze, a niewątpliwie przyczynią się do dalszego utrwalenia łączności gospodarczej i wspólnych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Zagranicą.

Posel Stanów Zjednoczonych przybędzie do Poznania.

Dnia 6-go maja przybywają do Poznania na Międzynarodowe Targi poseł Stanów Zjednoczonych p. Steson, oraz poseł szwajcarski p. Segesser wraz z małżonką. Przedstawiciele Francji mianowicie: delegat departamentu ministerstwa przemysłu i handlu p. Monnier, oraz radca handlowy ambasady francuskiej w Warszawie p. hr. de Biron, po zwiedzeniu szczegółowym tegorocznych Targów i po odbyciu konferencji prasowych wyjechali dnia 2-go b. m. do Warszawy. Dnia 4 b. m. przybywa z Warszawy z ambasady francuskiej p. de Plessix.

Niemcy.

Gwałty stahlhelmu.

Berlin. Pat. Wczoraj odbyło się w Berlinie zgromadzenie partii hitlerowskiej z udziałem hackenkreuzlerów i stahlhelmowców, na którym doszło do burzliwych zajęć i do krwawych tarć między uczestnikami. Hackenkreuzlerzy poranili ciężko pastora Stuecka oraz cały szereg obecnych na zebraniu osób, nie należących do Stahlhelmu, ani do innych tego rodzaju organizacji, którzy oburzeni prowokującą mową prezesa Stahlhelmu, wzywającą do gwałtów przeciwko dziennikarzom, piszącym bez należytego uszanowania o Hitlerze, wznośli okrzyki, nieprzychylnie dla Stahlhelmu. Po zajęciu policja dokonała szeregu rewizji, przyczem aresztowała około 20 osób, z pośród których przy 11 znaleziono broń palną i sieczną. Pozostali aresztowani zostali za opór, stawiany władzy. Władze policyjne Berlina wobec krwawych zajęć odbyły dłuższą naradę, na której rozważany był projekt rozwiązania całej organizacji jako zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu.

Fr. Xaw. Tuczyński.

Przez ciernie i głogi.

19)

Rozsądniejsi gospodarze, a na szczęście było ich o wiele znaczniejsza część, nie wierzyli w upiory, tylko równie jak Stach, domyślali się, że jaki obcy nabył Przepadlisko. Ale co za jeden? z kąd? tego nie można było zgadywać, nie wiedząc bliższych szczegółów.

Nazajutrz ten i ów pomknął bliżej Przepadliska, ale nie dostrzeżono żywej duszy. Niektórzy nawet podsunęli się aż pod płot i nadsluchiwali. Ale nic... pusto i głucho.

Ten i ów strząsnął głową i trochę pospieszniejszym wracał krokiem, aniżeli szedł tam dotąd. Z tego różne wnioski wyprowadzali. Całkiem niewierni powiadali, że Kozubowi poprostu się coś przywidziało, może cień drzewa, albo krzak, albo też zniewiechał, a pół niewierni kręcili głową i szeptali coś o tem, że to się wiele rzeczy dzieje na świecie, których rozum ludzki nie zbada.

— Co wy o tem sądzicie? — zapytał Skowron Jaracza.

— Bóg wie — odrzekł Jaracz — co się temu człowiekowi przywidziało. Może widział leśniczego i z przestachu sądził, że to coś nadludzkiego.

— Zapewne, zapewne — potwierdził Skowron — choćby już nie leśniczego, to może jakiego wędrownego.

— I to może być.

Gdzieindziej trafił się Socha z Jurkiem.

— A co? — zawołał Jurek i strząsnął kapelusze z jednego ucha na drugie — a co wy na stracha Kozubowego powiecie?... Też to człek!... zamiast spluć w garść i po łbie stracha, to on w nogi!...

— Dajcie mu pokój — rzekł poważnie Socha — i nie wygadujcie na biedaka. My tam nie bylim, to

Osadnictwo niemieckie u granic Polski.

Berlin. Pat. Vorwaerts donosi o ożywionej akcji w kołach rolników południowych Niemiec na rzecz kolonizacji kresów wschodnich. W tej sprawie odbyło się niedawno w Heidelbergu zebranie przedstawicieli krajów, na której obecny był delegat Ministerjum Pracy Rzeszy. Przedstawiciele Prus i Meklemburgii oświadczyli gotowość dopuszczenia osadników z krajów południowych Niemiec do osadnictwa na swoich obszarach pogranicznych. Obrady konferencji zakończyły się osianiem perzumiem, w myśl którego kraje macierzyste mają wypłacać zapomogi w sumie 6 tys., zaś Skarb Rzeszy w sumie 1 500 względnie 2 000 marek każdemu osadnikowi. Badańska Ministerjum Spraw Wewnętrznych i badańska Izba Rolnicza zamierzają zorganizować wizytację terenów kolonizacyjnych na wschodzie Niemiec w celu zbadania warunków planowej i masowej akcji osadniczej w szerszych rozmiarach.

Niefuność do sądownictwa pruskiego.

Berlin. Pat. W Sejmie Pruskim wygłosił dzisiaj dłuższe przemówienie nowy Minister Sprawiedliwości Prus p. Schmidt, który przyznał, że wymiar sprawiedliwości w Prusach w dalszym ciągu spotyka się z poważnymi zarzutami i niefunością ludności, wyraził jednak nadzieję, że uda mu się stosunki w pruskim sądownictwie polepszyć i odzyskać zaufanie ludności. P. Minister zwrócił się z apelem do adwokatury niemieckiej z prośbą o współpracę nad przewycięzeniem niefuności i oświadczył, że w Ministerstwie utworzony został urząd prasowy, mający pośredniczyć między wymiarem sprawiedliwości a dziennikarstwem i wzmacniać zaufanie dzienników do sądownictwa.

Rozwiązanie stronnictwa Hitlera.

Berlin. Pat. Prezydent policji berlińskiej ogłosił dziś pismo, w którym, powołując się na odnośne przepisy konstytucji niemieckiej, ustawy o stowarzyszeniach i pruskiej ustawy krajowej, zawiadamia o wydaniu rozporządzenia, rozwiązującego w obwodzie berlińsko-brandenburskim narodowo-socjalistyczną niemiecką partię robotniczą t. zw. partię hitlerowców wraz ze wszystkimi innymi organizacjami pokrewnymi. Jako powód rozwiązania pismo podaje to, że cele tych organizacji sprzeciwiają się ustawie karnej. Rozporządzenie to wchodzi dziś w życie.

Szwajcaria

Obrady światowej konferencji gospodarczej.

Berlin. Wczoraj bawiła w Berlinie w przejeździe do Genewy delegacja sowiecka na międzynarodową konferencję ekonomiczną. W rozmowie z przedstawicielami prasy przewodniczący delegacji, komisarz ludowy Osiński, wystąpił przeciwko pogłosce, jakoby udział Unji sowieckiej w konferencji gospodarczej oznaczyłby zmianę polityki Sowietów wobec Ligi Narodów. Jednym z głównych punktów, które delegacja sowiecka porużyć zamierza w toku obrad konferencji jest zasadnicze rozważenie możliwości współistnienia obok siebie kapitalistycznego i socjalistycznego systemu gospodarczego. Na zapytanie dziennikarzy co do stanowiska przedstawicieli Sowietów wobec delegacji niemieckiej Osiński oświadczył, że ponieważ w bardzo wielu sprawach interesy Z. S. S. R. i Nie-

nie wiemy, co to było. A nie musiało być też co dobrego, kiedy go tak przeraziło, aż chory.

— Chory?

— Chory i leży!

— Tfu! na uroki i upiory! — zakrzyknął Jurek — Kozub baba, nie wart, że się po męzku ubiera.

Socha zamruczał i odszedł, bo chociaż sam nie koniecznie dowierzał, jednakże gadanie Jurka zdawało mu się być za śmiałym. On wprawdzie jest też śmiały, gdyż mu się nigdy nic jeszcze nie pokazało, ale żeby znowu tak drwić, jak Jurek to za wiele.

Wszedłszy do domu, siadł za stołem i obejrzał się po izbie. Przy kominku siedziała staruszka w kaftanie i z obwiązaną głową. Twarz jej licznymi poorana zmarszczkami była na pierwsze wejście tak straszna, że do niej nieprzyzwyczajony mógłby się przestraszyć. Oczy małe, czerwone, głęboko w kościach utkwione, wargi w głębi gęby zapadłe, nos suchy, zakrzywiający się ku brodzie i odwrotnie broda ku nosowi... wszystko to czyniło staruszkę na pierwszy rzut oka przerażającą. Kto jednak śledził dłużej jej twarz, dojrzał w niej wyrazy łagodności i dobroćliwości i nie zdała mu się ona być tak straszna, odróżniająca, ale miała w sobie nawet coś pociągającego.

Była to matka gospodarza Sochy; odwieczna staruszka, którą wszyscy nazywali imieniem i przy domkiem: „stara Barbara“. Socha człek już w latach, był najmłodszym synem i ona pamiętała chrzest wszystkich mieszkańców Grabiny chociaż i najstarszych.

Ta jej pozorna brzydota i starość, a mianowicie czerwone oczy, czyniły ją w oczach niektórych ludzi, a mianowicie Jurka, bardzo podejrzaną osobą. Nie można jej było niczego udowodnić, owszem wiedziała cała gmina, że stara Barbara była bardzo pobożną. Jedynie to uderzało wszystkich, że wbrew zwyczajowi kobiecemu była małomówną, nie lubiła plotek, ani nie szukała towarzystwa.

miec są identyczne, przeto delegacja sowiecka zamierza współpracować z delegacją niemiecką.

Genewa. Delegacja rosyjska przybyła dzisiaj popołudniu o godz. 5 min. 30 do Belwederu i zamieszkała w hotelu d'Angleterre. Na dworzec przybyli liczni dziennikarze, którzy dopiero po przybyciu pociągów dowiedzieli się, że delegaci rosyjscy wysiedli z pociągu na ostatniej stacji przed Genewą i udali się do Genewy w autach. Przybycie delegatów rosyjskich do hotelu, który obstawiony był przez policję, nie wywołało żadnych zajęć. Delegaci wyrażają się wobec przedstawicieli prasy z wielkim uznaniem o zachowaniu się władz szwajcarskich i podkreślają, że władze te, poczynawszy od Bazylei oddały im do dyspozycji wagon salonowy.

Genewa. Dzisiaj o godz. 3-ej rano delegacja sowiecka wystosowała pismo do sekretarza generalnego Ligi Narodów, w którym zażądała, by Sir Eric Drummond przyjął ją jeszcze przed godz. 10-tą rano — zaznaczając, że w przeciwnym razie udział delegacji w dzisiejszych przedpołudniowych obradach stanie pod znakiem zapytania. Istotnie sir Drummond przyjął już o godz. 9 min. 15 kierownika delegacji rosyjskiej Osińskiego i generalnego sekretarza tejże delegacji Borysa Steina. Po konferencji delegaci sowieccy oświadczyli, że nieporozumienie zostało zażegnane, poczem udali się na obrady. Pojawienie się ich wywołało na sali sensację.

Na przedpołudniowym posiedzeniu przemawiał najpierw delegat holenderski Zimmermann, długoletni komisarz Ligi Narodów dla kontroli sanacji finansów austriackich. Po nim wygłosił dłuższe przemówienie prezes urzędu gospodarczego Rzeszy Niemieckiej v. Siemens.

Hiszpanja.

Powodzenie ofensywy hiszpańskiej.

Madryt Pat. Wedle wiadomości z Maroka, oddziały wojsk hiszpańskich zadały ciężką porażkę powstańcom szczepu Tagsut, przenosząc następnie swą akcję w kierunku zachodnim. Wojska przebyły nie napotykając oporu, Ued Ketama, przyczem po drodze zabrały wiele sztuk bydła. Akcja tych wojsk osłabiła znacznie zapal wojowniczy szczepów powstańczych. W strefie zachodniej, pomimo deszczów, wojska hiszpańskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Beni Aros, usiłując izolować powstańców. Naogół sytuacja polityczna w Maroku polepsza się stale z uwagi na to, iż zdołano tam wprowadzić rozłam wśród szczepów. Przywódca powstańców, Hamed Bakkar, stracił całkowicie swój autorytet.

Wiadomości kościelne

Przed beatyfikacją biskupa warmijskiego.

Dnia 5 maja 1506 narodził się największy nasz biskup warmijski kardynał Stanisław Hozjusz. Rządy jego były nadzwyczaj błogosławione dla naszej diecezji i dla całego Kościoła św. Dla tego z różnych stron czynią się zabiegi o jego beatyfikację. I my Warmjacy dołączamy się do tych życzeń, zanosząc słuszne prośby do chwalebnie nam panującego Ojca św., aby jak najrychlej skutecznie raczył nasze gorące wołania.

Mieszkała w osobnym alkierzyku, mającym osobne wyjście, dokąd jej zanoszono jadło, albo gdzie je też sama sobie w garnuszku gotowała, co się też najczęściej zdarzało. Nie mogąc bowiem zatrudnić się przy domu, nie mogłaby beczynnym dnem całe spędzać, ztąd warzenie sobie stawy było jej rozrywką.

Socha, siadłszy za stołem, opowiedział pokrótce swej matce, że wszelkie poszukiwania na Przepadlisku nie przyniosły pożądanego skutku i nie wiadomo, co to było, co wczoraj tak nastraszyło Kozuba. Staruszka chwilę nic nie mówiła, zdawało się, że w myśli rozbiera i waży, co na to odpowiedzieć. I słusznie też to było, bo wiedziała, że jej zdanie, to wyrocznia dla całej wioski.

— Mój synu — rzekła po chwili namysłu — kiedy to coś ukazało mu się przy zachodzie słońca, nie musi być jeszcze samem złem. Nikt to inny, jak jaki czarownik, który na opuszczonym Przepadlisku siedzibę swą obierze. Tak jest.

Socha słuchał w milczeniu, ale widać nie koniecznie z tej nowiny był zbudowanym.

— Któż to może być taki czarownik? — zapytał.

— To człowiek — odrzekła staruszka — który wie więcej, aniżeli wszyscy ludzie i który ma wielką moc.

— Jezus! — westchnął Socha — zapewne też ludziom szkodzić może.

— Ha! może — odpowiedziała Barbara — ale nie zawsze szkodzi. Jedni są źli i swej mocy używają na złe, inni dobrzy i używają jej na dobre.

Socha odetchnął.

— Zobaczycie nie zadługo — ciągnęła dalej staruszka — czy wam będzie szkodził, czy nie. Taki człowiek, to jak chce, może sprowadzić chmury, pioruny, grady, a jak chce, to znowu pogodę i piękne czasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jego Eminencja Ks. Kardynał Bourne, Prymas Anglii w Poznaniu.

Przyjechał do Poznania, pociągiem paryskim, Jego Eminencja ks. Kardynał Bourne, Prymas Anglii. Dostojny Gość zamieszkał w pałacu ks. Arcybiskupa Hlonda, Prymasa Polski. Witając J. E. księdza Prymasa Anglii w murach Poznania, prasa polska wyraża radość, że za Jego Dostojnym pośrednictwem będzie mogła Polska katolicka nawiązać większy kontakt z katolickim życiem Anglii.

Dla zapoznania naszych Czytelników z dzielną postacią ks. Prymasa Bourne'a podajemy kilka szczegółów z jego życia.

Franciszek Salezy Bourne urodził się dnia 23 marca 1861 roku w Clapham (diecezja Southwark).

Ojciec ks. Kardynała, p. Henryk Bourne, konwertyta, poza działalnością zawodową i społeczną zajmował się piśmiennictwem.

Po ukończeniu studiów teologicznych w St. Thomas's Seminary w Hammersmith udał się do St. Sulpice w Paryżu, gdzie w dniu 22 rocznicy swych urodzin wyświęcony został przez ks. kardynała Richard'a na diakona. Następnie poświęcił się w Louvain specjalnym studjom Pisma św. i Historji Kościelnej. Świecenia kapłańskie otrzymał w roku 1884.

Jako regens seminarjum duchownego diecezji Southwark, ks. Bourne wziął sobie za zadanie przygotować w kierowanym przez siebie seminarjum zastępy kapłanów w duchu księży Salezjanów.

W roku 1895 został ks. Bourne prałatem domowym Ojca św. Leona XIII.

Apostolska i niestrudzona praca Mons. Bourne zwracała na Niego ogólną uwagę. To też w r. 1896, a w 35 roku życia otrzymał sakrę biskupią i został koadjutorem diecezji Southwark z prawem następstwa. Już w r. 1897 ks. biskup Butt zrezygnował ze swej stolicy na korzyść młodego konfratry.

Ks. biskup Bourne, kierując się duchem Papieża Leona XIII zajmował się gorliwie ruchem społecznym i reprezentował razem z ks. kardynałem Vaughan'em katolików londyńskich w Mansion House. Pomimo iż był najmłodszym z członków senatu, pozyskał sobie jednak w krótkim czasie ogólne uznanie.

Po śmierci kardynała Vaughana zamianował Ojciec św. Pius X ks. biskupa Bourne Arcybiskupem Westminsterskim i Prymasem Anglii. Jego ingres był równocześnie pierwszą uroczystością kościelną w nowowbudowanej katedrze westminsterskiej, którą nowy Arcypasterz poświęcił. On też pokrył z własnych funduszy całkowite zadłużenie katedry, ozdobił ją i nadal pracuje nad jej ukończeniem. W tej też katedrze gościł ks. Arcybiskup Kongres Eucharystyczny z 7 kardynałami i 100 arcybiskupami i biskupami.

Jako dyplomata cieszył się wielkim powodzeniem mimo otwartej, niedwuznacznej stanowczości. Jego znane listy do premiera angielskiego w najniepokojniejszych dla Kościoła czasach, pisane pod czas Kongresu Eucharystycznego w 1908 r., są arcydziełami roztropności dyplomatycznej. Jego to ręką wymazała plamę z angielskiej przysięgi koronacyjnej, w której król musiał potępić „zabobonne i balwochwalcze dogmaty katolickie” o Ofierze Mszy św., wzywaniu Matki Bożej i Świętych Pańskich.

Jak się dowiadujemy, dzisiaj odbędzie się w Seminarjum duchownym Uroczysta Akademia ku powitaniu Dostojnego Gościa.

Polacy na czele międzynarodowej procesji w Londynie.

Podczas Akademii Ligi narodów w dniu 13 czerwca r. b., w której weźmie udział 30 różnych narodowości, odbędzie się wielka procesja katolicka o nawrócenie Anglii. Na czele kroczyć będzie polska procesja z własnymi sztandarami i w strojach narodowych. Będzie to również manifestacja polska. Ks. Teodor Cichos, rektor Misji polskiej w Londynie, został wybrany przez władze angielskie do głównego komitetu organizacyjnego.

Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi świętej.

Pod osobistym przewodnictwem Prymasa Polski wyrusza dnia 1 marca roku przyszłego pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. Szczegółowy program ukaze się w maju. Przewiduje on dziesięciodniowy pobyt w Palestynie, celem dokładnego zwiedzenia miejsc świętych.

W drodze do Ziemi św. zwiedzi pielgrzymka Budapeszt, Belgrad, Sofję, Konstantynopol, Ateny, Bairut i Damaszek; w drodze powrotnej — Egipt, Malte, Sycylię (Katanię), Neapol, Rzym, (w święta wielkanocne), Florencję, Wenecję i Wiedeń.

Kancelarja Prymasa Polski w Poznaniu przyjmować będzie zgłoszenia dopiero po podaniu szczegółowego programu i warunków.

Kronika.

Olsztyn, dnia 9 maja 1927.

Kalendarz na wtorek: Izydora rolnika.

Wschód słońca o godz. 4,15; zachód o godz. 7,38.

— r. Dwulicowość „Germanii”. Berlińska „Germania” w sprawach polskich uprawia „politykę centrową”. Wiadomo o tem, że centrowcy w Prusach rządzą z socjalistami, a w Niemczech z nacjonalistami. Podobną „politykę” uprawia „Germania” w sprawach polskich. Raz zamieszcza artykuły sprzyjające polskości, to znowu artykuły Polakom wrogie. W niedzielnej „Germanii” pojawił się ar-

tykuł „Walka Polski przeciwko niemieckiej szkole”. Rozchodzą się o polski Górny Śląsk. Tam nikt nie walczy przeciwko szkole niemieckiej Szanowna „Germanio”. Tam toczy się dziś jeszcze walka z systemem pruskim, który wśród ludu polskiego z pomocą centrowców poczynił straszne spustoszenia. Tam toczy się walka z ludźmi, którzy pragną, ażeby Polacy Górnoślążaków w dalszym ciągu germanizowali. Tam toczy się walka przeciwko systemowi, który tu u nas także potworne wydał owoce. Tu u nas centrowcy nazywają system wynaradawiania procesem naturalnym i ten system usilnie popierają. Polacy zaś powinni i muszą systemowi temu wypowiedzieć walkę i przeprowadzić takową aż do zwycięstwa.

— r. Na „Tannenberghdenkmal” zbierają podobno nauczyciele składki od dzieci w szkołach. Samo się przez się rozumie, że dziecko polskie w szkołach nic na ten cel dać nie potrzebuje.

— Maj w gwarze ludowej. Maj — ten miesiąc zieloności i kwiatów, w naszym klimacie często zawodził, bowiem miast ciepła i wesela, przynosił chłodne deszcze. Stąd też zrodziło się owo przysłowie:

Maj — byłtu daj,
a sam za piec uciekaj.

Zwykle w maju wiosenne roboty w polu się kończyły; ale od 3 maja, w dniu znalezienia św. Krzyża, poczynano się strzyżenie owiec:

na święty Krzyż
owce strzyż.

Około 15 maja — poczynano się rozwijać kłosa, bo mówiono, że

Święta Zofija
kłosa wywija.

Dnia 28 maja na Wniebowstąpienie, mówiono znowu:

We Wniebowstąpienie deszcz mały,
mało paszy przez rok cały.

Na św. Urbana gospodarze siali lny, konopie i prosa. Żyto kłosoowało, dąb się rozwijał, rozkwitały bzy, kaliny i czeremchy. W lasach bieleją konwalie i gady obudzone z zimowych wychodzą legowisk.

— 101 roku życia doczekała się w sobotę pani Paulina Popp'owa, mieszkająca w Olsztynie przy ul. Prostej 27.

— Przyłapanie kłusownika. W czwartek w południe zauważyli leśniczy Elsel i Lau w leśnictwie Gradda mężczyznę, który coś robił w krzakach. Gdy się do niego zbliżyli widzieli jak oprawiał on zastrzeloną niedawno sarnę. Na widok leśniczych kłusownik chwycił za strzelbę, jeden z leśniczych uprzedził go jednak i strzelił kłusownikowi śródtem w kark. Stwierdzono, że kłusownikiem jest syn gospodarza Józef Certa z Stawigudy, znany od lat jako kłusownik. Poranionego odstawiono do szpitalu w Olsztynie. W lasach tych uprawia się kłusownictwo w wielkiej mierze. W ostatnich trzech latach zastrzelono czterech kłusowników.

— Arcybiskup Fryburga przeciwko współczesnej modzie kobiecej. Ze wszystkich ambon diecezji fryburskiej odczytują list pasterski arcybiskupa Fryburga, którego pierwsza część skierowana jest przeciwko dzisiejszej modzie kobiecej. Arcybiskup ogłasza zarządzenie, ażeby w kościołach w czasie nabożeństw ściśle przestrzegano wskazówek papieża. Do uczestniczenia w nabożeństwie i do przyjęcia świętych Sakramentów mogą być dopuszczane tylko kobiety w ubraniu przyzwoitem, nie obnażającym nieskromnie ciała gołego. Suknie powinny być prawie pod szyję zapięte, spódnica musi przykrywać kolana, a nie wolno również w kościele pokazywać się z obnażeniami ramionami. Materje przejryste nie mogą być uważane za odpowiednie do kościoła ubranie. Wszystkim kobietom, które nie zastosują się do tych wskazówek, odjęta zostanie łaska komunji świętej.

Drużga część listu pasterskiego, skierowana jest przeciwko wspólnym kąpielom obu płci. Nawet przeciwko tak zwanym kąpielom rodzinnym, to znaczy takim, do których dopuszczone są tylko rodziny na podstawie odpowiednich dokumentów.

„Ta pogańska nieobyczajność — powiada list pasterski — tak się w ostatnich latach rozpowszechniła, iż miarodajne czynniki zarówno w Kościele, jak i w państwie winny wystąpić przeciwko tej demoralizacji.”

— Nieszczęśliwy wypadek. W piątek rano rozpoczął się w Królewcu objazd motocyklistów na około Prus Wschodnich. W sobotę rano przejeżdżali sportowcy przez Olsztyn. Niestety jeden z nich najechał w ul. Olsztynkowej, tuż przed lazaretem wojskowym dziewczynkę, raniąc ją poważnie. Motocyklista sam spadł z maszyny i potłukł się dotkliwie.

— Straż pożarną zaalarmował niepotrzebnie w piątek po południu sołtys Seidel z Rentyn. Wybił on w aparacie alarmowym przy Starym Rynku okienko i nadusił na guzik. Zdołano jednakże telefonicznie zapobiedz wyjazdowi straży a Seidla, który podobno jest umysłowo chory, aresztowano.

Z Warmji.

— Nagłady. 17-letni syn gospodarski Białojan z wybudowania udał się w niedzielę po poł. o 3-ciej rowerem do wioski. Gdy zjechał na kręwnych, rozmawiał jeszcze z kolegami, lecz nagle upadł i zmarł. Sprowadzony lekarz stwierdził udar sercowy.

Z Mazur

— Rozogi. Gospodarz Glinka, o którego zaginięciu donosiliśmy wrócił w zupełnie wyczerpanym stanie do domu. Gdzie przebywał, nie może powiedzieć.

Z innych części Prus Wschodnich.

— r. Królewiec. (Polacy nie mają pojęcia o kwestji mniejszości narodowych). „Koenigsb. Allg. Zeitung” zamieszcza artykuł „Rok władzy Piłsudskiego w Polsce” i rozwodzi się o sprawę mniejszościowej w Polsce. Pismo to pisze dosłownie: „Die polnische Gesellschaft versteht die Bedeutung der Minderheitsfrage ueberhaupt nicht”. Tak śmie pisać pismo wychodzące w krainie „czarnego krzyża”, gdzie wynaradawianie polskiej mniejszości uważa się za „proces naturalny” i „pracę kulturalną”, gdzie nauczyciele chętnie się publicznie w swoim organie, iż walczą w szkołach z mową dzieci polskich. Stanowisko prasy wschodniopruskiej w sprawach mniejszości przypomina zawsze owego przestępcę, który uciekając przed wymiarem sprawiedliwości woła chytrze: trzymajcie złodzieja...

— Z okazji zjazdu „Stahlhelmu” w Berlinie zamieszcza organ partji ministra spraw zewnętrznych w Niemczech artykuł wstępny i woła z emfazą: „Witamy „Stahlhelm” w Berlinie pozdrowieniem „Frontheil”. Pismo to ogłosiło także program polityczny „Stahlhelmu”, którym jest — nowa wojna. Wie o tem dobrze pismo królewieckie, a jednak solidaryzuje się z „Stahlhelmem”. Tak wygląda „duch Locarna” partji dr. Stresemanna.

Z Powiśla

— Malbork. Swemu pracodawcy mały palec ugryzł w toku sprzeczki robotnik Lanke. Okaleczony gospodarz Krueger z Thiergarten udać się musiał do szpitalu w Elblągu, gdzie mu palec odjęto. Sąd skazał L. za ciężkie uszkodzenie cielesne na 5 miesięcy więzienia.

— Sztum. Ceny targowe. W piątek płacono za masło 1,40—1,50 mk., za jaja 1 mk., kury 2—3,50, para gołębi 1,30, wołowina 85—0 f., wieprzowina 0,80—1,00 mk., cielęcina 40—50 fen., skopowina 80 do 90 fen., świeża okrasa 90 f., wędzona 1,30, smalec 1,20. Ryby: linki 1 mk., szczupaki 80 fen., okonie 60—70 f., płotki 40 f. Warzywo: kalafiory 1 mk. kapusta biała 30 f., marchew 15 fen., szpinak 40 f., sałata 3 główki 50 fen., rzodkiewki 20 f., rabarber 30 f., ogórki solone 1 mk.

— Straszewo. W okolicy tutejszej grasuje jakaś banda złodziejska, której specjalnym polem działania są karczmy. W nocy na 5-go maja zakradli się oni do karczmy Fischera, gdzie skradli 30 butelek wina. Gdy z nastaniem burzy sąsiedzi zrobili światło, złodzieje uciekli pozostawiając 2 laski, lampkę elektryczną i sztylet wojskowy. Pozostawione rzeczy przyczynią się do wykrycia złodziei.

Górny Śląsk.

— Katowice. (Nowy członek Komisji Mieszanej). Dnia 30 ub. m. o godzinie 11-ej po poł. nastąpiło objęcie urzędowania przez nowego niemieckiego członka górnośląskiej komisji mieszanej dr. van Husena. Obecnie byli prezydent Calonder, przedstawiciele państwa polskiego i niemieckiego — generalni konsulowie dr. Szczepański i Grünau, jako też przedstawiciele urzędu do spraw mniejszości, oraz wszyscy członkowie komisji. Następnie odbyło się posiedzenie komisji z udziałem nowego członka, poczem prezydent Calonder podejmował wszystkich członków komisji i delegatów państw obiadem.

Z dalszych stron.

— Berlin. Napad na policjanta. W piątek po poł. o wpół do 4-tej strzelił jakiś łobuz do jadącego z rowerem wachmistrza policyjnego raniąc go niebezpiecznie. Następnie napastnik wskoczył na rower policjanta i uciekł.

— Berlin. W sobotę i niedzielę odbywał się tutaj zjazd sztahlhelmowców. Liczono na przybycie 100 000 członków tej organizacji, lecz przywódcy omylili się grubo, gdyż liczba przybyłych nie wynosi wiele ponad 50 000. W kotach sztahlhelmowców panuje wielkie zdziwienie, że Berlin tak mało interesował się zjazdem. Dekoracja miasta była też słaba.

— Bochum. Dnia 1 grudnia ubiegłego roku wyłamało się z tutejszego więzienia centralnego dwóch więźniów, Schuermann i Hopps i zamordowali oni dozorcę Mintropa. Sąd przysięgłych skazał obu za morderstwo, zamierzone morderstwo i spowodowanie rozruchów na śmierć i 7 lat domu karnego i poboczne kary.

— Sterkrade. Sąd Rzeszy skazał szofera Bekera stąd za szpiegostwo na rzecz Francji i Belgji na 6 lat domu karnego i utratę praw honorowych na przeciąg 10 lat. B. karany był już poprzednio za szpiegostwo 3 latami więzienia.

— Bochum. Pomiędzy dwoma mężczyznami powstała tutaj bójka. Nagle jeden z nich zaczął uciekać drugi jednakże udał się w pogoń a dogoniwszy go, powalił go na ziemię. Wtem wtrąciła się żona napadniętego, zadawając napastnikowi kilka pchnięć nożem, tak, że ten padł na ziemię krwią broczący. Odstawiono go do szpitala.

— Dyseldorf. Ofiarą niebezpiecznego oszusta padła pewna kantorzystka, która odebrała była z banku 3500 marek, przeznaczonych na wypłacenie zarobków. Na drodze powrotnej zatrzymał ją pewien mężczyzna, przedstawiając się jako urzędnik

kryminalny. Odprowadził on kantorystkę aż do drzwi urzędu policyjnego, gdzie odebrał jej tekę z pieniędzmi i zbiegl.

— **Dysseldorf.** W jednym z tutejszych lokali nocnych doszło w czwartek w nocy do kłótni, tak że dwóch gości musiano wyrzucić. Na ulicy powstała bójka pomiędzy odźwiernym owego lokalu a wyrzuconymi gośćmi. Jeden z nich otrzymał uderzenie pięścią w brodę, tak że upadł na ziemię i zmarł nie odzyskawszy przytomności. Drugi gość odniósł poranienie twarzy. Odźwiernego aresztowano.

Z Polski.

— **Lódź.** Przed sądem doraźnym stawali mordercy burmistrza Cynarskiego. Po dwudniowych rozprawach jeden z nich, robotnik Walczak skazany został na śmierć. Ponieważ Prezydent Państwa wniosł o ulaskawienie odrzucił, zastrzelony został w sobotę rano o wpół 6-tej. Drugi morderca, Rydzewski, stawać będzie przed sądem zwyczajnym, ponieważ rzekomo nie brał udziału w morderstwie.

Rozmaitości.

Widzenie bez oczu. — Wąchanie nogami. — Słuchanie dłoni.

Czy można widzieć nie posługując się oczami? Pytanie takie wydawać się może trochę... niedorzeczne. Jednakże według zapewnienia prof. Jules Romaine takie „bezoczne patrzenie“ dla świata medycznego nie jest nowością. Na dowód prof. Romaine przytacza cały szereg wypadków „patrzania“ za pomocą piersi, karku lub dłoni niewidomej osoby.

Wśród przykładów posługiwania się dla „widzenia“ innymi zmysłami, jak oczy, jest jeden bardzo ciekawy, a dotyczący pewnej kobiety w Szkocji, która, aczkolwiek skutkiem ataków nerwowych przejściowo straciła wzrok, była mogła jednak odczuwać wszelkie wrażenia optyczne. Przykładając poprostu dłoń do danego przedmiotu, potrafiła doskonale rozróżniać kolory zarówno we dnie jak w nocy, mogła też w ten sam sposób odczytywać pismo ręczne oraz druki i rozpoznawać ilustracje. Charakterystycznym jest przytem szczegół, że dłoń, w roli przewodnika optycznego równie dobrze zastąpić było można karkiem lub stopą pacjentki.

Lekarz francuski dr. Peletin komunikuje w piśmie fachowym wyniki doświadczeń, czynionych z pacjentką cierpiącą na epilepsję. U chorej skutkiem wstrząsów nerwowych nastąpiła najwidoczniej dyzlokacja ośrodków zmysłowych, które skoncentrowały się częściowo w okolicach jamy brzusznej. Fakt ten objawiał się w ten sposób, że pacjentka, która w rezultacie porażenia nerwów ocznych zupełnie zaniewidziała, mogła najdokładniej „widzieć“ przedmioty, czytać pisma i t. p. ułożone na jej żywym. Dalsze eksperymenty wykazały, że aczkolwiek normalne zmysły przestały zupełnie funkcjonować, smak i powonienie u epileptyczki obrały sobie siedzibę w żywocie i w koniuszkach palców zarówno rąk i nóg. Ale nie tylko można widzieć bez oczu, również dobrze przy słuchaniu można obywać się bez uszu.

Pewna kobieta w szpitalu w Bolonii pozostawała nieczuła na najbardziej nawet bolesne wrażenia zmysłowe. Słuch jej zaniknął do tego stopnia, że huk wystrzału tuż nad jej uchem pistoletu nie wywarł na niej żadnego wrażenia. Natomiast najcięższy szepot skierowany do jej dłoni lub spodu stopy, stawał się dla niej zrozumiały. Za pomocą tychże członków pacjentka mogła też widzieć z zamkniętymi i nawet obandażowanymi oczyma potrafiła czytać gazetę, rozpoznawać osoby z otoczenia — za jednorazowym dotknięciem tychże — i wykonywać rzeczy, wkraczające już poniekąd w dziedzinę cudotwórstwa.

Niezbadane siły kryją się w ustroju człowieczym!...

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 7. maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszonica brandenburska 309,0—312, dostawa w maju 306,00,—00,0, dostawa w lipcu 300,00 dostawa w wrześniu 270,—01 0,50, żyto brandenburskie, 273 277, dostawa w maju 276,00 dostawa w lipcu 260,75—261,0 dostawa we wrześniu 230,00—000,0 jęczmień lato 225—235, jęczmień zimowy do paszy 240—260, owies 241—245, dostawa w maju 244,0—245,5, dostawa w lipcu 241,0—245,0 kukurydza 192—195.

Mąka pszenna 37,25,—39,25, mąka żytna 36,50 38,00, śród pszenicy 15,75—00,00 śród żytni 16,25 do 17,50, groch Wiktorja 42,0—58, groch spożywczy 27,—30,0, groch do paszy 22—23, peluska 20,0 do 22,0, wyka 21,00—24,00, łubin niebieski 14 00—15,00, łubin żółty 15,50—17,50, seradela świeża 00 0—00,00, makuch rzepakowy 15,50—16,00, siemienny 19,70 do 20,0, wyłoki suche 13,60—13,80, kartoflane 34,30 do 34,80,

Królewiecka Giełda zbożowa
z dnia 7 maja.

Zwieziono wagonów: 7 krajowych: 4 zysa 2 owsa, 1 pszenicy. 1 zagr: 1 soczewicy.

Urzędowo: żyto 14,10—14,25 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 0,00—00,00, owies 12,00—12,25.

Nieurzędowo: żyto 14,10—14,25, pszenica 14,00 do 15,00 owies 12,00—12,25 jęczmień 12,00—12,50, wyka 10,25—10,75.

Tendencja: niższa.

Rolnik olsztyński płać dnia 9 maja za żyto 13,70—13,80, pszenicę 14,00—14,50, seradela, 8,00—9,00, peluszkę 9,00—9,50 wyka 9,00—10,00, koniczynę czerwoną 60—100, koniczynę białą 60—90.

Kurs złotego polskiego.

W Berlinie płacono 7 maja za 100 złotych 46,98 marek niemieckich.

Berliński farg na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	7. 5.	4. 5.
A. Woly: (spędzono 646)		
a) pełnomięsne, wypasione	60—61	—
b) „ „ od 4—7 lat	55—57	56—58
c) młode, mięsne, nie wyp. istarsze wyp.	50—52	50—53
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	35—45	38—45
B. Byki: (spędzono 458)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	55—56	55—56
b) „ „ młodsze	52—53	53—54
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	50—51	50—52
C. Jałowice i krowy: (spędz. 903)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	58—60	—
b) „ „ krowy	46—50	46—50
c) starsze wyp. krowy i mniejł. mł. kr.	38—44	39—44
d) mniejżywione krowy i jałowice	30—35	30—36
e) „ „ „ żarłoki	41—46	42—47
Ćielaki: (spędzono 1700)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	70—87	70—84
c) średnie i najlepsze ssące	50—63	53—65
d) mniejłuste i dobrze ssące	40—48	43—50
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 4530)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	62—66	—
b) st. tucz. bar., gor. jagnięta imł. owce	53—60	60—64
c) mniejwypasione owce	40—50	40—48
B. Owce tuczone na pastwisku		
	25—35	25—35
Świnie: (spędzono 8628)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	57—58	55—56
c) „ „ 200—240 „ „	56—57	54—55
d) „ „ 150—200 „ „	54—55	51—53
e) „ „ poniżej 150 „ „	52—53	48—50
f) maciory	51—53	49—52

Królewiecki farg na siano i słomę z dnia 7. maja 1927.

Zwieziono 52 fur, z tego: 40 siana, 8 koniczyny, 4 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 3,00—4,50, za koniczynę 5,00—6,00, mk. za słomę 2,60—3,00 mk.

Handel ożywiony.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczynie: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

KATECHIZMY
Biblję św. (małe)
do nauki przygotowawczej
do Sakramentów św., poleca
Księg. „Gazety Olsztyńskiej“

Za darmo

otrzyma każdy, kto zakupi u mnie towaru za 20 mk.

parę damskich trzewików

Polecam: wózki dziecięce od 6 mk.,
łóżeczka dla dzieci z materacami, szafy do rzeczy, stoły kuchenne, ubrania,
żakiety, żakiety wojskowe od 2 mk.
itd.

Skład starych rzeczy E. TILGER, ul. Strzelecka 2
Telefon nr. 902.

Różańce do św. Józefa rozańce 7-miu boleści

i inne w różnych wielkościach, kolorach i cenach
poleca

Księg. „Gazety Olsztyńskiej“

Związek Polaków w Niemczech (Okręg Warmja)

urządza w niedzielę dnia 15 maja
po poł. o godz. 6-tej w Hotelu International
uroczysty

Obchód Konstytucji 3-maja.

Program:

1. Prolog
2. Przemowa uroczystościowa:
„Konstytucja 3-go maja“
3. „Witaj majowa jutrzeńko“ wspólny śpiew
4. Trzeci maj 1791 i 1927 (Deklamacja)
5. Przedstawienie teatralne

„Ewa Miaskowska“

Obrazek dramatyczny w 4 aktach
z czasów oblężenia Trębawli.

Osoby:

Samuel Chrzanowski.
Anna, jego żona.
Andrzej Gomoliński } rycerze.
Jan Chomętowski }
Wincenty Łaski.
Barbara Miaskowska.
Zygmunt, jej syn.
Ewa, jego żona.
Mikołaj Wolny.
Bely-Beg, renegat.
Teofila } wieśniaczki
Katarzyna }
Marcin Cichy.
Giermek.

6. Zakończenie: (przemowa, śpiewy, chore rowe Tow. Młodz.)

Wstęp na obchód bezpłatny za okazaniem legitymacji jednej z polskich organizacji, oraz wprowadzonych gości.

Po zakończeniu programu

Taniec.

(Taniec za osobną opłatą 75 fen. od osoby.)
Początek uroczystości o godz. 6 popołudniu.
Na obchód powyższy zaprasza się wszystkich Rodaków z miasta i okolicy.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Bank findet statt am 21. Mai
d. Js., vormittags 10 Uhr im Banklokal Herrenstr. 14
Tagesordnung:

1. Revisionsbericht.
2. Geschäftsbericht pro 1926.
3. Annahme der Bilanz pro 1926 sowie Entlastung des Vorstandes und des Aufsichtsrates.
4. Gewinnverteilung.
5. Wahl von drei Aufsichtsratsmitgliedern.
6. Beschlussfassung über die Entschädigung für Aufsichtsratsmitglieder.
7. Anträge ohne Beschlussfassung.
Die Jahresbilanz pro 1926 liegt im Banklokal zur Einsicht aus.
Um vollzähliges Erscheinen der Mitglieder bittet

**Der Aufsichtsrat
der Bank Ludowy E. G. m. u. H.
in Marienwerder.**

J. Kowalski, Vorsitzender.

WŁÓŚIE KOŃSKIE

dla własnego przerebu kupuje, oraz poleca pierwszorzędne szczotki, kosze, mydło i towary powroźnicze (Seilerwaren)

M. Loewy, fabryka szczotek
Olsztyn, ul. Prosta 32.

Zeitungs - Bestellungen - Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JUNI
die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.